Rok I. Kraków-Podgórze, wtorek 15 grudnia 1903. Nr 177.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. **St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (TELEFON 512) od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

LISTY ZE SWIATA.

Paryż 10 grudnia.

(Aura paryska. — Kontrasty życia. — Przechana automobilem. — Cesarz Sahary).

Od tygodnia panuje tu czas okropny, ulice zalane strugami deszczu, zmięszanego ze śniegiem, zimno przenikliwe i wiatr bijący w oczy, nie uprzyjemniające wcale życia przechodniom, zmuszonym w podobną porę do kursów dalekich i pieszych.

Ustał chwilowo olbrzymi ruch bulwarowy. Paryżanie nie przywykli do podobnych kaprysów natury, nie umieją patrzeć na nie ze stoicyzmem dzieci północy. Przerażają one ich, pozostawiając zupełnie bezbronnymi. Już do dziś dnia podczas zimna stosunkowo niezbyt wielkiego, zdarzyły się dwa wypadki zmarznięcia, kobiety z małym dzieckiem, jaką znaleziono koło jednego z mostów Sekwany i dwunastoletniego chłopca, roznoszącego zapałki.

Powozy i samojazdy szczelnie pozamykane unoszą swych szczęśliwych właścicieli, otulonych w futra, opartych o ciepłe, ogrzane poduszki. Z nóżkami, opartemi o gorącą boule strojna dama przejeżdża ulice, tonące w mgle i deszczu, nie myśląc nawet, ilu nędzarzy marzy w tej chwili o schronieniu choć na noc jedną, ciekawie ociera batystową chusteczką szyby powozu, stwierdzając z zadowolnieniem, że wiatr chociażby najsilniejszy i najbardziej uparty, nie zdoła zachwiać ani jednem piórem jej kapelusza, nie poruszy ani jednego fałdu jej wytwornej sukni i nie przeszkodzi jej wypieszczonym łapkom tonąć w puchu olbrzymiego modnego zarękawka.

Szczęśliwa, wesoła, zadowolniona z losu nie przypuszcza, że jeden drobiazg z jej toalety wystarczyłby na otarcie łez biedakowi, usuwającemu się z drogi przed gwałtownym pędem jej automobilu.

Stara piosnka o banalnym i odwiecznym refrenie powtarzanym wszędzie i zawsze — a jednak mimowoli przychodzi ona na myśl wobec takiego olbrzymiego zbytku i olbrzymiej nędzy, ocierających się prawie ciągle o siebie.

Widok ten przynosi myśli najbardziej sprzeczne, najbardziej buntownicze. Uczy wyrozumiałości dla błędów i przestępstw — uczy przebaczenia zupełnego i bezwzględnego. A życie płynie, nie zatrzymując się ni chwili. Najbardziej wstrząsający ból, najjaśniejszy promień losu przechodzą, toną w szarzyźnie zapomnienia i przeszłości, więdną jak kwiaty jednodniowe. Wszystko mija, każda chwila niesie nam nowe łzy, nowe uśmiechy, nowe nadzieje. Może w tem właśnie leży tajemnica szczęścia? Nie może narzekać na nie młoda włoszka Cristina Richardi, przybyła do Paryża przed trzema miesiącami dla szukania roboty. Przez pierwsze 3 tygodnie dziewczyna nie mogła znaleźć żadnego zajęcia. Znękana i smutna, widząc swe szczupłe fundusze znikające z dniem każdym, szukała rozpaczliwie jakiegokolwiek sposobu do życia. Wszelki wysiłek jednak okazał się daremnym.

Spłakana i zrozpaczona przechodziła dwa miesiące temu przez plac Concorde. Myśląc o swym smutnym losie nie słyszała trąbki samojazdu, nadbiegającego z całą szybkością. Nagły trzask, rozpaczliwy okrzyk i dziewczyna leżała skurczona i poraniona pod kołami samojazdu. Na miejsce wypadku zbiegły się tłumy ludzi, biedną ofiarę przewieziono natychmiast do szpitala — zajął się nią mimowolny sprawca nieszczęścia właściciel samojazdu. Jest nim młody milionowy anglik lord S., który już od lat kilku rozwozi swój spleen na wszystkich częściach świata, nie mogąc przeżyć ani jednej chwili, wstrząsającej stępiałe jego nerwy. Tym razem przeżył ją i zainteresował się tak żywo losem dziewczyny, że przed kilku dniami odbył się tu ich ślub. Młoda para rozkochana i szczęśliwa



Prof. Raoul Pictet. Prof. Olszewski. P. Grodzicki. Dr Tad. Estreicher; Asystent Pictera dr Altschul. Dr Gizowski. asyst. prof. Olszewskiego.

Prof. Olszewski w Krakowie pokazuje prof. Raoulowi Pictet swój aparat do skraplania powietrza. (Patrz: Ze świata: Kron. ilustr.).

wyjechała natychmiast do ojczyzny panny młodej, wioząc swą miłość do krainy słońca, jasności i kwiatów.

Pomimo przeszkód najróżniejszej natury, jakie spotkały Jakóba Lebaudy w samym początku przeprowadzenia jego planu zawładnięcia Saharą, nie traci on zupełnie fantazyi ani ochoty do urzeczywistnienia swych marzeń.

Po drwinach i wyśmiewaniach, jakich mu nigdzie nie szczędzono, poczęto przeciw niemu walkę na seryo. Wytoczono mu proces, zagrożono nawet więzieniem.

Sędzia śledczy André rozpatruje sprawę. Zarzucają Lebaudy'emu samowolną chęć zawładnięcia Saharą, do czego nie miał najmniejszego prawa i narażanie swych ludzi na niebezpieczeństwo i niechybną śmierć.

Sprawa toczy się, jednocześnie Lebaudy, nie tracąc fantazyi, przygotowuje w Londynie plan drugiej wyprawy, tym razem praktycznie obmyślanej. Niedawno temu, jak donoszą dzienniki, miał on poważną naradę w tej sprawie z Henrykiem Stanleyem, słynnym podróżnikiem afrykańskim. Przybył doń w towarzystwie pułkownika Gomand, generalnego gubernatora Sahary.

Przeszło dwie godziny rozprawiano nad projektem założenia nowego państwa. Stanley jest przekonany o możności wprowadzenia w czyn tego śmiałego przedsięwzięcia.

Utrzymuje głośno, że „Lebaudy zaciekawił go szalenie bystrością swego umysłu i że projekt jego ma wszelkie widoki powodzenia, gdyż jest nadzwyczajny".

Może więc w przyszłości powstanie nowe zupełnie państwo a następnemu pokoleniu przybędzie do „obkuwania" historya królestwa Sahary?

Z życia zwierząt.

Jeden z życzliwych przyjaciół naszego pisma w Makowie, p. A. S., przysyła nam szereg obrazków dramatycznych z życia zwierząt, oryginalnych formą i treścią.

Ś. p. Dygasiński, niezrównany poeta świata zwierzęcego, miałby zapewne z tych obrazków prawdziwą uciechę. A i nasi czytelnicy z przyjemnością je odczytają.

Rycerski kogut.

W Białce (przy Makowie) spadł jastrząb na kurę. Widząc to kogut, przysiadł jastrzębia i łuszczy, aż pierze lecą. Na to przybiegły baby, nakryły płachtą całą klompę i przyniosły do chałupy, gdzie biedny król ptaków, czy jego minister, stracił żywot od mioteł, pogrzebaczy i kijów. Szkoda, że lud tego rodzaju zwierzynę zaraz psuje i do nawozu rzuca.

Ptak z klatki cesarskiej.

W Lanckoronie, ubiegłej wiosny, zastrzelili chłopi wspaniałego sępa, tego z nagą szyją. (Podobno zalatywał na dziecko w ogródku). Piszący dowiadywał się, gdzie ów ptak? Aż tu mu powiadają, że go porąbali i zakopali w ziemię, bo im powiedziała taka, co bywała w Krakowie, wojskowa panna: „Dostaniecie wy za to, żeście zastrzelili takiego ptaka, co pewnie cesarzowi z klatki uciekł"!

Piszący dostał z niego tylko dwa pióra ze skrzydeł, brunatno-czarne, 65 centim. długie.

Solidarność wron.

W Skawie (przy Makowie) kąpała się wrona. Krogulec ją przysiadł. Wrona wrzasła i w chwili tyle wron się zleciało, że tylko czarna chmara skrzydeł roiła się na kamieńcu. Potem znaleziono z krogulca tylko szkielet na piasku. (Świadkowie żyją).

To tak wrony. A chrześcijanie nic na to, że tam tureckie wilkołaki mordują masami chrześcijan.

Bohaterstwo Sokoła.

Piszący te słowa raz znalazł na smereku nieżywego sokoła z żelazkami na nogach. Już opadał z pierza. Gdzieś nieborak wpadł w łapkę; bohatersko zerwał łańcuszek i uciekł. Ale się zaplątał na smereku i umarł z głodu.

Jaki poeta „Sokół" mógłby o tem sonet napisać.

Tanie kury.

W Żarnowcu jeden kłusownik zobaczył w lesie lisa, niosącego kurę. Strzelił nagle, nieuważnie. Lis poszedł, ale kurę porzucił. Kłusownik zrozumiał, że tu gdzieś w pobliżu norę mieć musi, więc zasadził się więcej razy. A że na przednówku lepsza tłusta kura, niż lisia skóra, więc strzelał na oślep: i w jednym dniu sześć kur liszce odebrał.

Ale nocą liszka już przeniosła młode gdzieindziej. *A. S.*

O rocznej działalności Tow. muzycznego w Krakowie.

Towarzystwo muzyczne w Krakowie, które wzięło sobie za cel stać na straży artystycznych interesów miasta w zakresie muzyki i śpiewu, rozwija się dzielnie pod obecną prezesurą rektora p. dra E. Krzymuskiego.

Najważniejszą rzeczą, jaką przyniósł rok ubiegły dla towarzystwa, było rozwiązanie kwestyi pomieszczenia Tow. i Konserwatoryum w odpowiednim, wygodnym a własnym lokalu, którego brak utrudniał w dużym stopniu skuteczną pracę w spełnieniu celów Towarzystwa. Według projektu p. radcy Stryjeńskiego ma być dzięki życzliwości Rady miasta budynek starego teatru odpowiednio przebudowany w ten sposób, iż na II. p. będzie lokal na próby i umieszczenie Konserwatoryum, a na I. p. mieścić się mają sale publiczne, w których Tow. mogłoby urządzać swoje koncerty i wieczory.

Drugim pomyślnym dla Tow. faktem jest podwyższenie subwencyi Sejmu kraj. do kwoty 8400 K. W działalności artystycznej Tow. należy podnieść gościnne występy chóru męskiego pod dyrekcyą p. Barabasza w Filharmonii warszawskiej, które zdobyły sobie u warszawskiej publiczności i w tamtejszej prasie niezwykłe uznanie. Prócz tego urządzono w Krakowie koncert kompozytorski Wł. Żeleńskiego i 4 wieczory muzyczne. Co do stanu majątkowego to stan czynny Tow. wynosi 10.558 K, stan bierny 7766 K — czyli czysty majątek Towarzyst. muz. obejmuje kwotę 2792 K nie licząc w tem niewypłaconej dotąd II. raty subwencyi Sejmu krajowego (4 tys. kor.).

Osobno należy słów kilka poświęcić Kon-

Leon Rabagas.

Tomasz Skower i jego córka.

Powieść w trzech częściach, spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sądu karnego.

19

I położył jej rozwiniętą piątkę na odkrytej piersi i znów głaskał po twarzy, po rękach i patrzał na nią przyjaźnie i litościwie, jak może nigdy jeszcze od czasu, gdy została jego żoną.

Marya zdawała się tymczasem wracać do przytomności, bo oczy otwierała coraz szerzej, unosiła nieco głowę z poduszki i usta jej drgały, jakby coś mówić chciała.

— I cóż, Maniuś, zgoda? Ja cię będę w szpitalu codzień odwiedzał, wynajmę tymczasem inne mieszkanie, będzie nam się lepiej powodzić niż dotąd, nie prawda?

Chora wyprężyła się, wchłonęła w siebie powietrze i wykręciwszy głowę w bok, wyciągnęła rękę ku stojącej opodal kołysce.

— A dziecko? — szepnęła i rozwarłszy szeroko oczy spoglądała, jak gdyby w strasznem wyczekiwaniu na Skowera.

On zaś poczerwieniał mimowoli i pochylił twarz ku kołysce.

— Dziecko, widzisz, doktor nie pozwala brać ze sobą do szpitala. Oddam je tymczasem do Sygieniowej, bo to taka dobra kobieta. Nie bój się; ona będzie o niem pamiętać, patrz, ja jej dobrze zapłacę...

I chciał ręką sięgnąć do kieszeni po pieniądze, ale w pół drogi ręka mu zdrętwiała na widok chorej, która uniosła się z wysiłkiem na pościeli i kurczowo uchwyciła się jego ramienia.

— Ja nie dam dziecka! — syknęła ledwo zrozumiałym głosem a wzrok jej począł dziko połyskiwać. — Nie dam... nie dam... za nic w świecie!

Skower, który był przyzwyczajony do ślepej uległości ze strony żony, aż zakipiał z gniewu.

— Właśnie że dasz dziecko i to natychmiast! rzekł przez zaciśnięte zęby i wstał z łóżka, wyrwawszy ramię z ręki Maryi.

— Tomek! — wrzasnęła chora przeraźliwie i zrobiła ruch, jak gdyby się gotowała wyskoczyć z łóżka.

— Leżeć! krzyknął Skower i schwyciwszy chorą za ramiona z brutalną siłą przycisnął ją do pościeli. — Nie róbże awantur, bo zapomnę, żeś chora.

Marya opadła na poduszki i spoglądała na niego przerażonym, prawie błędnym wzrokiem. On odstąpił od niej i począł się wielkimi krokami przechadzać po izbie.

— Cóż ty myślisz — mówił drżącym jeszcze z irytacyi głosem — niedość, że ciebie do szpitala biorą, to jeszcze z dzieckiem będę sobie ambaras robił? I ja bym wolał, aby je razem z tobą zabrali, bo nie miałbym kłopotu. — Albo to u Sygieniowej źle dziecku będzie, jeszcze jak jej dobrze za to zapłacę? — To mi się podoba dopiero! Ja się staram, zachodzę, sprowadzam doktora, a ona o dziecko tragedye chce urządzać!

Przeszedł się jeszcze parę razy i przystąpił do kołyski. Ale ledwo się nad nią pochylił, gdy Marya wydała ze siebie jakiś nieludzki krzyk i wyskoczyła z łóżka.

Skower, dygocząc, przybiegł do niej i pchnął ją napowrót z całą siłą na łóżko.

— Leż i milcz! — zawołał groźnie — albo ja sobie inaczej z tobą poradzę! Dziecko pójdzie, gdzie ja chcę.

Po tych słowach wyszedł do drugiej izby, a wróciwszy za chwilę w płaszczu i w kapeluszu, przystąpił do kołyski. Ale nim sięgnął ręką po dziecko, spojrzał na żonę.

Marya siedziała w kącie łóżka skulona, oparta bezwładnie o ścianę, z oczami tak szeroko otwartemi, że jej błędnie połyskujące źrenice ginęły prawie na tle szeroko odsłoniętych białek ocznych. Cała jej postać robiła wrażenie tygrysicy, gotującej się do skoku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

serwatoryum, utrzymywanemu z takim pietyzmem przez Tow. pod dyrekcyą artysty dra Wład. Żeleńskiego. Kształciło się w Konserwatoryum 217 uczniów, a ile skorzystali z nauki, dowód w sześciu ich publicznych popisach, które zyskały ogólny poklask. Najwięcej wpisało się uczniów na fortepian (120), na skrzypce (45) i na śpiew solowy (24).

Z radością konstatujemy coraz pomyślniejszy rozwój tego sympatycznego Towarzystwa, którego byt z chwilą uzyskania własnego lokalu będzie już na przyszłość zapewniony.

(cz.)

Z sali sądowej.

Kraków 14 grudnia.

(dt.) **Zawziętość chłopska.** Słońce już zachodziło, a niebo łuną zalane na zachodzie rzucało czerwone cienie na świeżo zoraną ziemię w Szarowie. Wszyscy wracali z pola, więc i Franek Bazela zjechał z pola końmi i wesoło pogwizdując sobie, jechał raźno do wsi. Napoił konie, oczyścił je i wyszedł na wieś. Usłyszał nagle dźwięki harmonii.

— Pewnikiem Kuba gra — pomyślał i szedł żwawiej w kierunku miłych dla niego dźwięków.

Nie omylił się. Kuba siedział na oborze, a wokoło niego gromada parobków.

— Kuba, zliź i chodź, pójdziemy do Leibka na kieliszek.

Kuba Kalicki usłuchał, „ślazł“ z obory i poszli, a z nimi zabrał się i Jan Gębicki.

— Jasiek, weźże kija ze sobą, bo u Leibka będą Dąbrowianie, to może być bitka — zakomenderował Bazela.

Jasiek nie dał sobie dwa razy powtarzać tak ważnej rzeczy, poszedł do stajni i wziął ze sobą wielką wagę żelazną od zegara. — Wkrótce wszyscy trzej przyszli do Leibka, gdzie zastali Franciszka Swiataka i jego stryka Jędrzeja. Siedli na ławach i kazali sobie podać flaszkę wódki. Przy drugim stole siedział Jędrzej Świątak, z którym Bazela począł się przemawiać. Od słowa przyszło do kłótni między Bazelą a Jędrzejem Świątakiem, a wreszcie rozgniewany Bazela porwał się do Bitki ze Świątakiem. Franciszek Świątak stanął jednak w obronie swego „stryka“ i rozerwał ich. Bazela wtedy udał, że się nie gniewa, a gdy Jędrzej Świątak wyszedł z karczmy, zaprosił do stołu Franciszka Świataka i kazał dać wódki. Pili tak ze dwie godziny, a gdy już porządnie byli wszyscy podpici, wyszli z karczmy. Fr. Świątak był tak pijany, że zaraz poszedł na leżącą obok karczmy łąkę i położył się pod kopicą siana.

Tego tylko pragnął Bazela, który postanowił zemścić się na Franciszku Swiataku za to, że ten przeszkodził mu „naprać“ Jędrzeja Swiataka. Po pewnej chwili poszedł Bazela z Kalickim i Gębickim pod kopę siana, gdzie leżał Swiatak i tutaj śpiącego Swiataka tak zbili, że ten oblany krwią leżał przez długi czas bez przytomności.

Na krzyk katowanego zbiegli się ludzie i poczęli cucić nieprzytomnego Swiataka, który później przez 6 tygodni chorował z odniesionych ran.

Przew.: I miałeś sumienie, Bazela, bić śpiącego Swiataka?

Osk.: Ja go tylko dwa razy wyciąłem kijem, a kto go bił jeszcze, tego nie wiem.

Przew.: Któż był jeszcze z tobą?

Osk.: Kuba Kalicki i Gębicki.

Przew.: A bili?

Osk.: Nie widziałem, bo było ciemno.

Jako drugi oskarżony stawał Jakób Kalicki. Ten opowiada, w jaki sposób przyszli do karczmy i jak następnie Swiatak poszedł położyć się pod kopą siana.

Osk.: Bazela poszedł na łąkę i począł tam bić kogoś. Tak w te razy podszedłem pod kopę i zobaczyłem tam dwóch ludzi leżących. Miałem w rękach kij i uderzyłem jednego z nich. On krzyknął i poznałem w te razy Gębickiego.

Przew.: A pocóżeś bił Gębickiego?

Osk.: Aby wstał.

Przew.: A cóż tam robił Gębicki?

Osk.: Pewnikiem kciał się wyspać.

Przew.: Więc Swiataka nie biłeś?

Osk.: Uchowaj Boże, anim się go nie tknął.

Przew.: Gębicki, jesteś oskarżony o to, że przy pobiciu Świataka brałeś udział.

Osk.: Jak?

Przew.: Że biłeś Świataka, rozumiesz?

Osk.: Opowiem wszyćko. Bazela kazał mi wziąć we wsi coś do ręki, gdyśmy szli do Leibka, bo baliśmy się, że tam będą Dąbrowianie, to może być bitka.

Przew.: To już wiemy. Powiedz, coście zrobili, jakeście wyszli z karczmy?

Osk.: W karczmie kazał Bazela wódki za 12 ct. i flaszkę wódki, a potem ja kazałem, potem znów Gębicki, potem Bazela, potem ja potem Gębicki...

Przew.: Co i jeszcze nie mieliście dosyć? (wesołość).

Osk.: Potem wyszedłem z karczmy i Bartosek z Dąbrowy rypnął mnie kijem. Tak ja jemu: cóż mnie bijes, kiedy ja na bitkę nie przyszedłem.

Przew.: Ale wagę w kieszeni miałeś? (wesołość).

Osk.: Miałem, ale choć mnie śturnął parę razy, poszedłem i położyłem się pod kopą.

Przew.: I położyłeś się pod tą kopą, gdzie leżał Świątak. Wiedziałeś, że tam był Świątak?

Osk.: Nie.

W dalszym ciągu rozprawy okazało się, że Gębicki spał na Świątaku.

Przew.: (do Gębickiego) A pocóżeś położył się na Świataku?

Osk.: Nie wiedziałem, że on podemną śpi. (wesołość).

Następnie wszedł na salę poszkodowany Świątak. Wszedł wolnym krokiem, gdyż do dziś dnia jest jeszcze chory. Poszkodowany nic nie mógł zeznać, ponieważ przez to pobicie utracił nieco zdrowy rozsądek. Na sędziów i na audytoryum robił on wrażenie idyoty.

Przew.: (do Świątaka) Kto cię bił?

Poszkod.: (słabym głosem) Nikt mnie nie bił.

Nieprzyjemnie było patrzeć się na tego człowieka. W audytoryum dały się słyszeć głosy oburzenia na oskarżonych.

Dalszy ciąg rozprawy wykazał, że głównym sprawcą i jedynym był Bazela.

W czasie narady trybunału, któremu przewodniczył p. radca Ursel, jakiś „morowy andrus“ z Krowodrzy rozprawiał nad wymiarem kary z drugim swym kolegą.

— Na ilebyś pan skazał Bazelę? — spytałem go.

Zbrodnia lekarza.

36

Madelor zawołał na nią:

— Paulino, co tam robisz, moje dziecko? chodź tu do nas!

Była bardzo blada i osłabiona. Doktór to spostrzegł. Uprzedziła jego pytanie:

— Upał mnie osłabił — rzekła.

Madelor patrzał na nią badawczo. W tej czerstwej dziewczynie, przyzwyczajonej do zmiany pogody, to osłabienie nie było naturalne. Nie śmiał jednak nalegać.

Gdy opuszczono grotę, słońce już zachodziło. Wiatr przepędzał chmury. Madelor z niepokojem śledził z pod oka Paulinę. Spostrzegł, że ona, ze swej strony, nie spuszcza wzroku z Jerzego i Maryi. Tym sposobem i jego uwaga skierowała się na córkę i młodzieńca. Po ich sposobie zachowania się względem siebie, po ich oczach, które promieniały tkliwością uczucia, gdy ze sobą się spotykały, widać było, że między dwojgiem młodzi ludzi istnieje zobopólne instynktowne porozumienie, zrodziła się miłość wszechwładna i głęboka. Spojrzenia ich wyrażały nieśmiałą pieszczotę, a mowa miała w sobie jakąś omdlewającą niemoc.

Wtedy ten człowiek, który usunął się od świata, by żyć w takiem surowem odosobnieniu, który czuł się szczęśliwym w tym cieniu, jakim się otoczył; ten człowiek, którego całą radością i pociechą była ta jedyna córka, ten człowiek poczuł w sobie drżenie buntu; serce w nim wołać poczęło:

— Porywają mi moje dziecko! porywają mi moje dziecko!

Nie pomyślał nigdy, że może nadejść dzień, w którym ta młoda dusza zbudzi się dla miłości; że ktoś obcy wydrze mu to serce, aby żyło tylko dla niego, myślało tylko o nim i nosiło w sobie tylko jego obraz.

Któżby mógł marzyć o jego córce w tych niezmierzonych borach, w których chciał pogrzebać swój wstyd, swoją rozpacz i swoją tajemnicę?

I oto omylił się. Ten ktoś zjawił się. Los tak zrządził. Do serca Maryi wtargnęła myśl nowa; myśl inna, aniżeli o ojcu, inne uczucie, aniżeli przyjaźń dla Pauliny, zajęło w niem miejsce. Jego spokój będzie znów zakłócony.

Przybity tem odkryciem, postępował tuż za młodą parą.

— Nie, — szeptał do siebie — nie, to jest rzecz niemożliwa. Marya nie powinna go kochać.

Potem myślał z przestrachem:

— A jednak, jeżeli się kochają?... Jeżeli Jerzy oświadczy się o nią?.. Jeżeli zechcą należeć do siebie?...

I drżał na tę myśl. Poczucie honoru nakazywałoby mu wyjawić narzeczonemu swej córki, kim był; powiedzieć mu, co zresztą odkryłyby akta stanu cywilnego, że jego nazwisko jest Madelor, że tylko za specyalnem pozwoleniem praktykuje pod nazwiskiem Laurent. Musiałby się przyznać, dlaczego okrywa się tajemnicą, której nie wyjawił nawet przed własną córką. Ale odkrycie tej tajemnicy równałoby się śmierci, gorzej niż śmierci, gdyż byłby zmuszony okryć się rumieńcem wstydu przed własnem dzieckiem... Nie! nigdy! nigdy! nigdy!...

Gdy Jerzy rozstawał się z niemi na skraju lasu, starzec posiadał tyle mocy nad sobą, że nie dał poznać burzliwych myśli, jakie nim wstrząsały. Ale, żegnając się z Jerzym, powiedział sobie, że to będzie ostatnie ich spotkanie.

Marya wzięła ojca pod rękę i szła milcząca.

— O czem myślisz, drogie dziecko? — zapytał Madelor z uśmiechem.

— O niczem — odpowiedziała, budząc się nagle jak ze snu, z rumieńcem na czole.

Starzec westchnął. Paulina szła obok swej przyjaciółki. Nagle Marya zapytała:

— Co zrobiłaś z moim bukietem?

Wieśniaczka trochę się zmieszała, zawahała chwilkę i rzekła:

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Jo, takiego hycla? — mówił oburzony. — Rozumię zbić kogoś, żeby już nie wstał, ale tak bić, żeby z kogoś „głupka" zrobić, to jo panie, kazałbym hycla przytrzymać i przez sześć miesięcy waliłbym go co tydzień po 50 razy bykowcem, bo kija na niego szkoda. Toby mu pomogło, — jo to wiem.

— Jakbyś go pan tak co tydzień bił, toby za miesiąc umarł — odzywam się.

— A niechta panie...

Dalszą rozmowę przerwał nam przewodniczący, który ogłaszał wyrok. Bazela otrzymał 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Dwaj drudzy oskarżeni zostali uwolnieni. Oskarżenie wnosił p. prokurator Pawłowski.

Znowu defraudant we Lwowie. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa karna przeciwko 28-letniemu Alfredowi Hauerowi, urzędnikowi pomocniczemu dyrekcyi pocztowej o zbrodnię sprzeniewierzenia listów pieniężnych. Kwota zdefraudowana wynosi przeszło 30.000 koron. Rozprawa, do której powołano przeszło 30 świadków, potrwa cztery dni.

Z KRAJU.

Z Oświęcimia. 30 września br. przytrzymano w Oświęcimiu dziewczynę, liczącą 15—18 lat, objawiającą waryacyę. Chora nie ma żadnej legitymacyi, żadnych pieniędzy, tylko trochę bielizny w tobołku. Imienia ani nazwiska, ani miejsca pochodzenia dowiedzieć się od niej nie można, wspomina tylko o różnych miejscowościach w Prusiech, skąd prawdopodobnie została wydaloną. Twierdzi podczas mowy, że ojciec jej nazywa się Josef Chałupka, Wincenty Płaciut, ona że się nazywa Romana, siostra jej Balwina, matka Kasia, że ojciec jej ma 6 morgów gruntu, że ma w Jaworznie wydaną siostrę za Tomczykiem cieślą, że ma brata Jantka, 12 lub 13 lat mającego, wójt że się nazywa Kluka czy Klika że była dwa razy w Częstochowie z kobietą, której mąż nazywa się Biela, macocha nazywała się Palizna, ojciec że robi stolarkę itp. mowy.

Magistrat oświęcimski wysłał okólnik do urzędów gminnych i władz z prośbą, by go uwiadomiono, jeśliby kto wiedział co o pochodzeniu nieszczęśliwej.

Z Tarnowa. Uczniowie I szkoły realnej urządzili 10 bm. w sali tutejszego „Sokoła" wieczorek muzyczno-wokalny ku czci A. Mickiewicza. Publiczności zebrało się bardzo wiele. Szczególnie podobała się gra na skrzypcach p. Dawidowicza, ucznia 6 klasy i deklamacya zbiorowa „Rady" z „Pana Tadeusza". Wieczorek zakończył prof. Ciołkosz krótkiem przemówieniem.

Wieczorek Mickiewiczowski w Tow. muzycznem uświetnił znakomitą grą na wiolonczeli prof. Skarżyński z Krakowa, który zdobył sobie odrazu sympatyę tarnowiaków.

W okolicach Tarnowa grasuje tyfus i to w kilkunastu miejscowościach. W mieście panuje płonica. Na ulicach rozlepiono z polecenia magistratu „Przepisy o utrzymaniu porządku i czystości w mieście". Czy się to na co przyda, wątpię, bo Tarnów słynie z brudu, a nie tak prędko można się z tego wyleczyć.

Z Brzeska. Dnia 1 grudnia otwarto tu sklep Kółka rolniczego, zaopatrzony przeważnie w wyroby krajowe. Powstanie tej instytucyi zawdzięczyć należy solidarności tutejszej i okolicznej inteligencyi i mieszczaństwa, któremu sprzykrzyło się kupować w 72 sklepikach żydowskich — lichy towar za drogie pieniądze. Ruch w sklepiku ogromny i jest nadzieja, że wkrótce nietylko potrzeby miejscowej ludności lecz i sklepów wiejskich Kółek rolniczych zaspakajać będzie.

Dnia 5-go grudnia staraniem Sokoła odbył się uroczysty wieczór ku czci Mickiewicza i powstania listopadowego. Starannie wykonane punkty obfitego programu zadowoliły licznie zebraną publiczność i dozwoliły choć kilka chwil przepędzić górnie. Dnia 6 go grudnia w sali Kasyna po przedstawieniu 3 sztuczek doskonale przez małych amatorów odegranych grzeczne dzieci małe i duże obdarzył sowicie św. Mikołaj.. Biedną dziatwę wiejską i miejską w liczbie około 80, na dwa dni przed Mikołajem ruchliwe Towarzystwo Szkoły ludowej zaopatrzyło w ubrania i obuwie.

Krótka i sucha moja notatka daje przecież świadectwo, iż w miasteczku naszem zaczyna się rozwijać poważniejsze życie.

Z Gorlic. Na dochód ochronki dla małych dzieci, utrzymywanej jedynie ofiarnością miejscowych obywateli, odbył się u nas 1 bm. koncert urządzony staraniem Komitetu pań. Produkcye wokalno muzyczne amatorów wypadły nader pomyślnie. Wieczorek zgromadził liczną publiczność, która hojnymi oklaskami darzyła wykonawców panią Styrnównę, dr Przesmyckiego, dr Jendla, p. Laskowskiego i Mirskiego. Urządzeniem koncertu zajął się p. Stefan Lenartowicz.

Z Sambora. Staraniem ruchliwego Towarzystwa „Ognisko" a zwłaszcza starsz. insp. podatk. p. Smołuchy, odbyła się w sobotę 5 grudnia w lokalu „Ogniska" uroczystość św. Mikołaja, na której przygotowano dla dzieci mnóstwo niespodzianek. Równocześnie w sali teatralnej występ znanego monologisty, p. Józefa Chorążego, zgromadził liczną publikę, która rzęsistemi oklaskami darzyła artystę, wybuchając co chwila homerycznym śmiechem.

W niedzielę zaś odbył się wieczorek ku uczczeniu rocznicy listop. powstania, na którym amatorzy odegrali bardzo dobrze „Na zawsze" L. Rydla.

W pomieszkaniu porucznika p. K. załogującego tu batalionu piechoty, zmarła niejaka Marya Grafeneder, co wywołało w mieście chwilową sensacyę. Sekcya zwłok wykazała jednak, że denatka zmarła na zakażenie krwi.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 16 grudnia.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Wiktora. — Jutro we środę Euzebiusza. — Pojutrze we czwartek Łazarza

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Piękna żonka" kom. w 4 aktach M. Bałuckiego.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przemysł.) wykład W. Feldmana: „Obrazy z dziejów malarstwa" o godz. w pół do 8 wieczorem.

Wieczorki. W auli I. szkoły realnej wieczorek Mickiewiczowski o godz. 6 wieczorem.

Środa.

Teatr. W miejskim „**Kopciuszek**", widowisko fantastyczne w 8 obrazach B. Grimma i Görnera.

Ludowy zamknięty.

Wystawa gwiazdkowa w Krakowie. Komitet Koła I. Pań Tow. „O własnych siłach" przystępuje w sobotę dnia 19 bm. do otwarcia dorocznej wystawy gwiazdkowej w lokalu przy ul. Wiślnej l. 5, I-sze piętro. O doniosłości i znaczeniu jej zapewniać chyba nie potrzeba. To też nie wątpimy, że publiczność nasza czynieniem licznych zakupów przedświątecznych na tejże wystawie dobre usiłowania komitetu poprzeć zechce. Niechaj jednak wystawa ta w pierwszym rzędzie zainteresuje wszystkie sfery kobiet naszego miasta, niechaj da im sposobność przekonania ogółu, że nie słowem, nie samem głoszeniem haseł, lecz czynem stwierdzają one zrozumienie obowiązków obywatelskich.

Niechaj każda matka, czyniąc podarek dziecku swojemu, pamięta, że podając mu zabawkę polską, ręką polskiego robotnika wykonaną, w tym roku niesłychanej klęski, może niejednokrotnie dziecku robotnika choć parę chwil głodu oszczędzi. Niechaj zrozumie zarazem, że wytrącając z rąk dziecka swego wyroby obce, uczy go poznawać i kochać wszystko, co swojskie, co nasze.

Przedstawienie amatorskie w „Ognisku" zgromadziło w niedzielę liczną publiczność. Na program składały się monolog, deklamacya i wesołe jednoaktówki „Dzieciaki" i „Uroki" w których wyróżnili się pp. Kozłowska, Cholewicz i Laskowski.

(dt.) **W stow. kupców i młodzieży handl.** odbył się w niedzielę uroczysty wieczór ku uczczeniu 73 rocznicy powstania listopadowego, przy nader licznym udziale publiczności. Słowo wstępne wypowiedział prof. dr St. Kozłowski, podnosząc doniosłość tego powstania w dziejach naszego narodu. Następnie chór amatorski odśpiewał Galla „Hymn" i Grossmanna „Mazur". Na szczególne uznanie zasługuje koncertowa gra na cytrze p. Hermannównej, która odegrała „Divertissement" Karola Umlaufa z opery „Tannhäuser". Za bardzo piękną grę nagrodzono p. Hermannównę hucznymi oklaskami. Deklamacya p. G. W. wypadła zupełnie dobrze. Również podobała się ogólnie gra p. Jareckiego na skrzypcach, przy akompaniamencie na fortepianie p. Jaroszyńskiej. G. Langer pięknym basowym głosem odśpiewał „Serenadę" Tosti'ego. Na zakończenie chór amatorski odśpiewał kilka pieśni patryotycznych, z których szczególnie podobała się „Pieśń żołnierza" Moniuszki.

(cz.) **Kl. VIII. gimn. św. Jacka** urządziła w wielkiej sali „Sokoła" dn. 12 grudnia uroczysty wieczorek ku uczczeniu nieśmiert. pam. A. Mickiewicza. Słowo wstępne wypowiedział p. Wysocki. P. Czerny odegrał po mistrzowsku kilka kawałków na skrzypcach, a p. Korek odśpiewał wyjątek z opery „Verbum nobile". Dobrze wypadła również dekl. „Koncertu Jankiela". Na osobne wyszczególnienie zasługują produkcye chóru, najlepszego stanowczo z chórów gimn. krak. Artystycznie zgrana kapela gimn. pod batutą p. Kasprzyka, zbierała rzęsiste oklaski. Deklamacya zbiorowa sceny więziennej z „Dziadów" pięknie dostrajała się do całości. Tytułową rolę Konrada odegrał b. szlachetnie p. Thoman, również dobrze grali pp. Wysocki (Sobolewski), Bielenin (Frejend). Borelowski (Feliks) i Kaden (djabeł). Publiczności było wiele.

Straż akcyzowa i urzędnicy akcyzy miejskiej wnieśli, jak się dowiadujemy, jeszcze przed półtora miesiącem prośbę o dodatek drożyźniany na ręce naczelnika akcyzy miejskiej p. Zawiłowskiego. Prośba ta, która powinna znaleźć poparcie u p. naczelnika ze względu wielkiej obecnie drożyzny w mieście pozostaje jeszcze w biurze p. naczelnika i nie została dotychczas mimo upływu blisko 2 miesięcy przedłożona radzie miejskiej, ewentualnie odnośnej sekcyi. Sądzimy, że notatka niniejsza wpłynie na przyspieszenie tej sprawy.

Na Wiśnicz eskortowała wczoraj rano żandarmerya 7 więźniów, między nimi b. insp. szk. lud. Bieruńskiego i fałszerzy pieniędzy Zdechlikiewicza i Białego.

Kelnerzy szulerzy. W kawiarni Europejskiej przy placu Szczepańskim gromada kelnerów tak się zapaliła do ferbelka, że strawiła całą noc z soboty na niedzielę przy kartach, przyczem obłuskali kelnera Leonarda Regera z 1000 koron. Prawie całą kwotę z tego miał wygrać kelner Wojs. Sprawa znajdzie epilog przed kratkami sądowemi.

Zgodny podział milionów Liniewicza. Głośna sprawa o miliony, pozostałe po antykwaryuszu L. Liniewiczu, znanym w

Krakowie, została nareszcie polubownie zakończoną.

Ów Liniewicz cały swój majątek zapisał rzymsko-katolickiemu towarzystwu dobroczynności w Petersburgu, z wyjątkiem pewnej cząstki, przekazanej siostrzeńcom.

Dzieci swe zaś i żony (z któremi był rozwiedziony), zupełnie pominął i pozostawił je w nędzy. Z tego powodu powstał niezmiernie zagmatwany proces, wytoczony przez pokrzywdzone sieroty.

Adwokaci obu stron, nie widząc wprost końca tego monstrualnego procesu, zaproponowali polubowne porozumienie się, które po nadzwyczajnie długich i uciążliwych naradach doprowadzono do skutku.

Rzym. kat. tow. dobr. zgodziło się na wypłacenie dzieciom, z małżeństwa z p. Loew 15 proc., a z małżeństwa z p. Miech — 20 proc. od ogólnej sumy spadkowej. Pozostałe z tych małżeństw dzieci, w liczbie 22 (wyraźnie dwudziestu dwóch) osób, na propozycyę tę przystały. Suma wypłacona dzieciom tym, przez katolickie tow. dobr., wynosi przeszło pół milj. rb.

Ptaszek w buciku. Pomysłowość rzezimieszków krakowskich przechodzi wszelką granicę. Oto onegdaj synek niezamożnej wdowy p. A. zamieszkałej przy ul. Zwierzynieckiej wyszedł, posłany po jakiś drobny sprawunek, do sklepiku.

Wyszedł chętnie, gdyż właśnie ubrał świeżo kupioną nową parę bucików, w których chciał poparadować.

W drodze zagadnął go jakiś wyrostek co sprzedawał zapałki na ulicy, dał mu cukierka i zaczął pożądliwie spoglądać na nowe buciki, przyczem nagle zapytał:

— Chcesz mieć ptaszka? Wejdź do bramy, to ci go dam.

Istotnie, kiedy obaj weszli do bramy, rzezimieszek jakby zakłopotany, w czem ma dać ptaszka, odpowiada:

— Wiesz, najlepiej zdejm bucik to weźmiesz go w buciku, ażeby zaś nie uciekł, to zdejm i drugi, a tak włożę oba cholewkomi ku sobie, aby ptaszek się nie wydostał.

Chłopczyna zdjął istotnie oba buciki, które porwawszy rzezimieszek, uciekł prędzej od obiecywanego ptaszka, a biedny chłopczyna z płaczem wrócił do domu — w skarpetkach.

Ze świata.

Jeszcze małpa „Konzul". Jeden z impresaryów wiedeńskich zamówił na występy gościnne w Wiedniu „Konsula", tego niezwykle mądrego szympansa, budzącego obecnie podziw w Paryżu i Londynie, o którym niedawno pisaliśmy p. t. „Uczta na cześć małpy". Za występy swoje w Wiedniu „Konsul" a raczej jego właściciel, pobiera 25.000 fr. miesięcznie. Bagatela! I ludzie płacą tyle za zaszczyt oglądania małpy.

Handel żywym towarem. W Berlinie odbyła się konferencya w sprawie walki z handlem kobietami. Lubo organizacya walki jest oparta na twardych zasadach, lubo rządy popierają dążenie towarzystw i związków, mających na celu ukrócenie zła, mimo to jednak walka jest nadzwyczaj utrudniona ze względu na zbytnie wyrafinowanie ludzi, trudniących się tym nikczemnym handlem. W Wiedniu np. jedna z handlarek „żywego towaru" była członkiem wszystkich austryackich religijno-umoralniających towarzystw, a w Szwajcaryi znalazła się dama, która mieszkała stale w przytułku i tu zapraszała „towar zakazany". Handel kobietami jest obecnie zbyt rozwinięty: eksport głównie olbrzymie przybiera rozmiary. Dlatego to działalność związków opiera się obecnie na dozorze na dworcach kolejowych i w portach. Dzięki temu, dobrze zorganizowanemu dozorowi, import kobiet do Niemiec jest nieznaczny; zmniejsza się również przewóz dziewcząt przez Niemcy do innych krajów. Zaszczytnej wzmianki o działalności swej otrzymały podczas obrad komitety warszawski i galicyjski, których inicyatorami są izraelici. W Buenos Ayres również powołany zostaje do działania nowy komitet, który będzie miał w swej pieczy ten główny rynek dziewcząt, pochodzący z Galicyi i Królestwa Polskiego. W dalszym ciągu obrad kongres postanowił baczną zwracać uwagę na impresaryów teatralnych i cyrkowych. Znaczna liczba ich rekrutuje się z exkelnerów, lub włóczęgów próżniaków. Obiecankami sukcesów na scenie, pochwałami nieuzasadnionymi głosu czy zręczności, wciągają oni młode dziewczęta w wir rozpusty. Niemniej szkody czynią ogłoszenia w dziennikach różnych tingeltanglów i t. p. W celu zmniejszenia wpływu impresaryów proponowano jest: 1) koncesyonowanie impresaryów i agentów, 2) wnoszenie przez nich kaucyi, w razie przedsięwzięcia tournee zagranicą i 3) obowiązkowe donoszenie władzy o każdem zawartem engagement zagranicą. W zakończeniu konferencyi zwrócono uwagę na najgłówniejszą rzecz, która tamuje dobroczynny wpływ walki z handlem żywym towarem: warunki socyalne mnożą złe i nie pozwalają się mu wykorzenić mimo najusilniejszych starań.

Najkrótsza droga. Do biura pewnego bogatego Amerykanina, mającego jedną tylko córkę, przyszedł jakiś młodzieniec pełen nadziei i zagadnął go temi słowy: „Pan lubisz krótkość i zwięzłość?" — „Tak." — „Pragnę poślubić pańską córkę". Ta krótkość i zwięzłość spadła na starego Jankesa troszkę za niespodzianie, jednak nie tracąc przytomności, odpowiedział natychmiast: „Podoba mi się pańska rzutność, ale czyś pewnym, że moja córka zechce pana? Jeżeli kto inny nie obrał jeszcze krótszej drogi, nie mam nic do zarzucenia".

Konkurent odszedł i zaczął się starać o pozyskanie przychylności młodej damy, ale naprózno, bo już w kilka dni po powyższej rozmowie, zjawił się w biurze Amerykanina inny młody człowiek, z jeszcze krótszem, ale nie mniej niespodziewanem oświadczeniem: „Właśnie poślubiłem pańską córkę". Ten wybrał bezwarunkowo najkrótszą drogę.

Romans w 14 notatkach. Jedna z gazet nowojorskich zamieszcza takich 14 pozycyi z książki wydatkowej pewnego, żonatego naturalnie, handlowca, a czytelnik sam wyciągnie z nich wnioski: Dnia 11 września — ogłoszenie (poszukuje się panny piszącej na maszynie) 30 c. — D. 13 września — pensya tygodniowa (zaliczka) miss Sweet 8 dol. D. 14 — lepsze krzesło biurowe dla miss Sweet 6 dol. D. 15 — kwiaty dla miss Sweet 25 c. D. 18 — róże dla miss Sweet 5 dol. D. 20 — pensya tygodniowa 16 dol. D. 22 — cukierki dla miss Sweet 2 dol. D. 23 — kwiaty dla mojej żony 25 c. D. 24 — śniadanie z miss Sweet 2,50 dol. D. 26 — kapelusz dla miss Sweet 15 dol. D. 27 — pensya tygodniowa 25 dol. D. 29 — teatr i kolacya z miss Sweet 9 dol. D. 30 — płaszcz do teatru dla żony 85 dol. D. 30 — suknia jedwabna dla teściowej 55 dol. D. 30 — ogłoszenie (poszukuje się kobiety w wieku dojrzalszym, piszącej na maszynie) 30 c.

Największy dworzec kolejowy. W Waszyngtonie ma być zbudowany największy i najpiękniejszy dworzec kolejowy, a koszta jego obliczono na 14 milionów dol. Gmach będzie miał trzy wyjścia, z tych jedno wyłącznie dla prezydenta i gości „Białego Domu", dla których przeznaczony też zostanie szereg pokojów. Oprócz pokoju dla chorych, urządzone zostaną w gmachu dworca kąpiele i basen do pływania.

Z Podgórza.

Loterya gospodarczo-spożywcza odbędzie się 20 grudnia o godz. 3-ej popołudniu w gmachu tutejszego „Sokoła" na dochód pomnożenia funduszów kuchni ludowej. Wstęp 20 hal., los 40 hal. Muzyka wojskowa. Kuchnia ludowa, która wydaje po cenie kosztów ciepłą strawę dla ubogiej młodzieży szkolnej i robotników, zasługuje w zupełności na poparcie ze strony publiczności, która powinna też zjawić się tłumnie na loteryi.

Zuchwałą kradzież popełniono w niedzielę wieczorem w Podgórzu. P. Joachim Landesdorfer dzierż. folw. z Kobierzyna jechał ze swą żoną wózkiem ul. Kalwaryjską. W drodze skradziono mu z pod siedziska tłumok, w którym znajdowała się suknia jedwabna, czarne ubranie, bielizna i t. d. wartości blisko 180 kor. Sprawca nieznany.

Kronika policyjna. Przyaresztowano za włóczęgostwo 17-letnią sprytną złodziejkę kieszonkową Ewę Wątrobę z Tarnowa, która w skromnym swym koszyczku miała już kilka pugilaresów z pieniądzmi, chustkę włóczkową szal, bieliznę itd. naturalnie wszystko bez zgody właścicieli tych przedmiotów. Wojciech Bajor „ściągnął" z wozu Lasoniowi koc, którym będzie obecnie przykrywał się w aresztach policyjnych. Antoni Pająk uraczył się jak zwykle przy niedzieli wcale należycie, później zaczął robić „chryje" z lokatorami i wybijać im szyby, wskutek czego popadł w konflikt z tutejszą policyą. (cz).

Ze świata: Kronika ilustrowana.

U prof. Olszewskiego w Krakowie. Jest rzeczą stwierdzoną, że przez wielkie ciśnienie i odpowiednie obniżenie temperatury, każdy gaz skroplić się daje. Niektóre z nich jednak wymagają tak wielkiego ciśnienia i tak niskiej temperatury, że jakkolwiek teoretycznie stwierdzono możność ich skroplenia, praktycznie dla braku odpowiednich przyrządów robić się to nie dało. Do takich gazów należało i powietrze, jakoteż oba jego składniki (tlen i azot) i wodór.

Dopiero w grudniu 1877 prof. Cailletet w Paryżu i Pictet w Genewie, donieśli równocześnie i niezależnie od siebie paryskiej Akademii Umiejętności, że udało im się tlen skroplić. Jakkolwiek oba te wyniki były jeszcze nieco problematyczne, to jednak rzecz sama nabrała rozgłosu i poczęto się nią gorąco zajmować. Tlenu w płynie nie miano jeszcze, ale pozytywny dowód na to, że przy odpowiedniej manipulacyi da się uzyskać.

W roku 1883 znakomici krakowscy profesorowie Wróblewski i Olszewski dokonali wspólnie skroplenia tlenu i innych, dotąd nie skroplonych gazów. Prof. Olszewski skonstruował nadto nadzwyczaj prosty przyrząd do skraplania gazów. Aby widzieć działanie takiego przyrządu, przyjechał tu z Berlina dr Altschul i był tak zachwycony jego funkcyonowaniem, że dał znać o tem profesorowi Pictet, który przybył z Paryża do Krakowa, aby się dziełaniu tego aparatu przypatrzyć i omówić pewne kwestye i doświadczenia.

Dr Altschul pochodzi z Nowogródka w Królestwie, uczęszczał do szkoły przemysłowej w Krakowie pod prof. Bandrowskiego.

Prof. Pictet zajmuje się przeważnie chemią przemysłową. Niedawno powstał w Manchester syndykat Picteta z fabryką ciekłego powietrza, używanego do celów przemysłowych (popędu maszyn, eksplozyi).

Powietrze ciekłe przedstawia się jako bezbarwny płyn. Można z tym płynem robić dziwne wielce eksperymenta. Powietrze ciekłe, zmięszane z prochem węglowym, tworzy bardzo silny materyał wybuchowy.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 14 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego zawiadomił prezydent, że przed przejściem do porządku dziennego pp. Kossuth, Bartha, Polonyi, Apponyi i inni zgłosili się do głosu.

Budapeszt, 14 grudnia. Pos. Hodossi wywodzi, nawiązując do ostatniej dyskusyi w austr. Izbie Panów, że dyskusya taka nie przyczynia się wcale do wzmocnienia stosunku Austryi do Węgier i wzmocnienia przywiązania do ugody z r. 1867. (Brawa na prawicy). W austr. Izbie Panów mówiono, że ustawy ugodowe mają na celu utrzymanie jedności monarchii, tymczasem właśnie ustawa z r. 1867 obaliła system, który utrzymywał był jednolite państwo austryackie, stwarzając w jego miejsce dualizm i dwa niezawisłe, samoistne państwa. Mowca cytuje następnie poszczególne paragrafy ustaw ugodowych, z których wynika, że stanowisko austr. prezydenta ministrów, jakoteż ks. Windischgraetza było mylnem. W każdym razie może mowca zapewnić, że i partya *liberalna* opuściłaby zasady ustaw z roku 1867, gdyby widziała, że one są przeszkodą do rozwoju państwa węgierskiego.

Hr. Tisza daje odprawę p. Körberowi.

Prezydent ministrów, hr. Tisza, wywodzi, że uważałby za zaniedbanie obowiązku, gdyby z tego miejsca nie zajął się również zjawiskami, jakie wystąpiły na ostatniem posiedzeniu austr. Izby Panów. Zjawiska te są dlatego zasmucające, ponieważ prezydent ministrów uważa rzeczywiście za rzecz budzącą obawę, że my na każdym kroku spotykamy się *z reminiscencyami potęg centralistycznych, które już tyle niebezpieczeństw wywołały* (potakiwania) a wystąpienie ponowne tych potęg może narazić tron i naród na ponowne niebezpieczeństwo (żywe potakiwania). Dwa razy już centralistyczne dążenia z całą gwałtownością i siłą zostały podniesione, dwa razy też w przeciągu krótkiego czasu naraziły one tron i naród na *największe niebezpieczeństwo*, a oba razy przywiązanie króla do konstytucyi i do narodu węg. otworzyło na nowo drogę do ratunku.

Hr. Tisza podnosi w dalszym ciągu miłość i przywiązanie monarchy do narodu węg., czego dowody w ostatnim czasie kilkakrotnie złożył. Mowca podnosi, że właśnie na Węgrzech zawsze znaleźli się tacy mężowie stanu, którzy nie dopuścili do zakłócenia spokoju pomiędzy obu państwami i przyczynili się do utrzymania łączności. Usiłowania, podjęte celem rozluźnienia stosunków między obu państwami, wydawały dotychczas rezultat negatywny. H. Tisza wskazuje na dążności rozluźnienia stosunków, panujące w Austryi, oraz na zamięszanie, panujące w Austryi. Wobec takich okoliczności jest poprostu *zaślepieniem*, jeżeli te czynniki, których zadaniem byłoby stworzenie podstaw zdrowego życia państwowego w Austryi, starają się swoich sił używać dla wywierania wpływu we Węgrzech (Burzliwe oklaski w całej Izbie) i nadawać ustawom ugodowym taką interpretacyę, która musi się spotkać **z odparciem u wszystkich stronnictw na Węgrzech**. (Oklaski w całej Izbie). Reformy, które zostały zapowiedziane, nie są wprawdzie, jak mówi austr. prezydent ministrów, przeprowadzone, jednakże znajdują się one w stadyum przygotowania, a byłoby wprost nielojalnem i brakiem szacunku wobec korony, gdyby ktoś chciał podnosić jakieś wątpliwości co do urzeczywistnienia wszystkiego tego, co tutaj imieniem korony oświadczono. Pan austryacki prezydent ministrów mówi, że wie o wszystkich tych reformach — naturalnie, jest to także moją intencyą, ażeby on o wszystkiem wiedział i życzę sobie tego, gdyż chcę wobec niego postępować zupełnie lojalnie, lecz nie dla tego życzę sobie tego, aby on, wiedząc o tem, mieszał się do spraw, które są wyłącznie sprawami pomiędzy koroną a narodem węgierskim. Powoływano się często na hr. Andrassyego, ależ właśnie on w swoich mowach i czynach powiedział, *że naród musi wtargnąć do armii.*

Hr. Tisza zakończył: „Przeważająca większość Izby stoi na zasadzie ustaw z r. 1867, sądzę i spodziewam się, że na Węgrzech zawsze znajdzie się większość i rząd na tych zasadach oparty. W tej nadziei zachwiać mnie może tylko taka jednostronna interpretacya ustaw ugodowych, która może tylko przyczynić się do wzmocnienia tendencyi partyi niezawisłości na Węgrzech. Partya niezawisłości na Węgrzech nie może znaleść lepszego sojusznika".

Z kolei zabiera głos Kossuth i dziwi się, że monarcha pozwala p. Koerberowi ośmieszać dualizm przez ciągłe ataki na Węgry.

Na ostatku hr. Apponyi pochwala wywody Tiszy.

Telefonem i Telegrafem.

Jubileusz arcyks. Rainera.

Wiedeń, 14 grudnia. Cesarz wystosował najwyższe pismo do arcyks. Rainera z okazyi jego 60-letniego jubileuszu służbowego, w którem dziękuje mu za jego zasługi i składa mu życzenia.

Izba panów.

Wiedeń, 14 grudnia. Członkowie Izby panów zebrali się dzisiaj przed południem na naradę i oświadczyli się za wyborem bar. Gautscha na prezydenta delegacyi austryackiej.

Delegacye.

Wiedeń, 14 grudnia. Pierwsze posiedzenie delegacyi odbędzie się jutro t. j. d. 15 bm.

Nowe wydatki na wojsko.

Wiedeń, 14 grudnia. „Fremdenblatt" donosi, że budżet wojskowy, mający być delegacyom przedłożony, będzie o jakie 100.000 kor. wyższy, niż w roku zeszłym. Zawierać on będzie osobno kredyt 15 milionów kor. na nowe działa.

Kossuth o stosunku do Austryi.

Budapeszt, 14 grudnia. Poseł Kossuth wygłosił wczoraj mowę przed wyborcami swymi w Treglod. Nawiązując do mowy dr Koerbera, wygłoszonej w Izbie panów, podniósł, że tylko wtedy Węgrzy mogą się znajdować w spokoju, jeżeli będą zupełnie niezależne od Austryi. — Kossuth oświadczył się następnie przeciw obstrukcyi, którą uważa za rzecz szkodliwą, albowiem ona przyzwyczaja ludność do stanu absolutystycznego.

Pokój rosyjsko-japoński.

Londyn, 14 grudnia. Poseł japoński wyraził publicznie przekonanie, że kwestye sporne między Japonią a Rosyą zostaną wyrównane w drodze pokojowej.

Nominacye.

Lwów, 14 grudnia. „Gazeta lwowska" ogłasza:

Minister oświaty zamianował Edmunda Zieleniewskiego, właściciela fabryki w Krakowie i Adolfa Müllera, inspekt. kolei państw. członkami komisyi egzaminacyjnej dla drugiego egzaminu państwow. na wydziale budowy maszyn na politechnice lwowskiej.

Z ostatniej chwili.

Wybory do komisyi szacunkowej dla podatku osob.-dochodowego odbyły się w poniedziałek w I Kole wyborczem dla najwyżej opodatkowanych. — Komisyi wyborczej przewodniczył urzędnik magistratu p. dr J. Błotnicki. Na 160 uprawnionych do głosowania w tem Kole, głosowało 55 wyborców, z tego 3 osobiście, 52 nadesłało pocztą swe karty.

Wybrani zostali członkami: p. Tadeusz Epstein i Maurycy Dattner, zastępcami: W. Suski i dr S. Tilles.

Dziś 15 bm. rozpoczynają się wybory w II Kole. Stronnictwo demokr. popiera w tem Kole na członków pp. Adolfa Jugendfeina, (właśc. realn. ul. Pawia) i Emanuela Blankensteina, właśc. domu bank. (ul. Zielona l. 18). Na zastępców proponowani są: Antoni Rożen, fabrykant narzędzi roln. i Lazar Kirschner, krawiec i właśc. realn. (ul. Floryańska).

Wybory w III Kole odbędą się we środę 16 grudnia. Stronnictwo demokr. proponuje na członka radcę Aug. Miedniaka, wł. realn. (ul. Nad Wisłą l. 3) na zastępcę Izaaka Mencera, agenta handl. przy ul. Dietlowskiej, obok hotelu warszawskiego.

Wybory odbywają się w gmachu magistratu. — Listy głosowania posyłać można także opłacone pocztą.

Wieczór Matejkowski, staraniem uczniów Akad. Sztuk Pięknych, zebrał w teatrze liczną publiczność. Słowo wstępne wygłosił p. J. Gardecki, śpiewał chór akad., Włodzimierz Tetmajer wyborny mówca z wielkim zapałem wygłosił odczyt o znaczeniu k r ó l e w s k i e m Matejki; deklamowała doskonale p. Wysocka; a Tarasiewicz, witany owacyjnie czytał długi ustęp z „Kazimierza W." przez St. Wyspiańskiego.

Żywe obrazy i akt III „Mazepy" dopełniły przedstawienia.

† **Olga Wdowiszewska,** żona dyrektora budownictwa miejskiego, zmarła wczoraj w 45 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we środę o godzinie 3-ej po południu z domu przy ulicy Stachowskiego 5.

Pożar w ulicy Skawińskiej 13, na Kazimierzu, wybuchł wczoraj wieczorem w mieszkaniu p. Hochstima, a przepaliwszy sufit, wydobył się na strych i objął dach, gdy przybył na miejsce IV. pluton straży pożarnej pod komendą naczelnika Nowotnego i do 11 w nocy ogień ugasił.

W teatrze miejskim dnia 15 b. m. „**Piękna Żonka**" komedya w 4 aktach Mich. Bałuckiego.

Filip Chwaliszewski	Pp. Zelwerowicz
Pelagia, jego żona	„ Konarska
Julia, ich córka	„ Ordonówna
Ludwik, mąż Julii	„ Andruszewski
Andzia, siostra Ludwika . .	„ Jutkiewicz
Kalasanty Rembaliński, wój L.	„ Jednowski.
Ekscelencya	„ Sosnowski
Hrabia Kamil	„ Mielewski
Lolo br. Gapiszewski	„ Zawierski
Lunio br. Gapiszewski	„ Leszczyński
Sydonia Marconi Trombolińska	„ Senowska
Simi, jej mąż	„ Walewski
Serafin Cymbałkiewicz	„ Senowski

Perfumerya najpiękniejsza i najmodniejsza obecnie w Paryżu --- **„PETRON“** (Petroniusz, arbiter elegantiarum z „Quo vadis“ H. Sienkiewicza) do nabycia wyłącznie w magazynie **ZDZISŁAW ZDANOWICZ W KRAKOWIE.**

M. JAWORNICKI

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B

POLECA:

Wina w butelkach wyborowe po Kor. 1·, 1·20, 1·30, 1·50 i po 2· Koron. czyste górno-węgierskie (hegyalajskie) oraz w beczkach ze składu „Transito“ **Wina**

Koniaki francuskie najprzedniejsze, **Starki litewskie** wyborne

PRAWDZIWE HERBATY CHIŃSKIE PRAWDZIWE

Wysiewki herbat najprzedniejszych.

661 2 5

Na Gwiazdkę i Nowy Rok

POLECA

M. Jakubowski

W KRAKOWIE,

Magazyny własne bogato zaopatrzone wyrobami z chińskiego srebra, platerowane, bronzu i z prawdziwego srebra i złota,

w Krakowie, Sukiennice 26 i 27, (od strony wieży ratuszowej) **we Lwowie, Plac Maryacki l. 10.**

Sprzedaje po cenach fabrycznych

naczynia stołowe, noże, widelce, łyżki, przedmioty ozdobne na podarunki, oraz artykuły kościelne: monstrancye, kielichy, żyrandole, krzyże, lichtarze, ampułki i t. p. (593-4 6)

Osoby, żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do kantoru, Kraków, Kanonicza 16.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-153-300

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-152 300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Firma istnieje 45 lat!

Na wilię na drzewko

różne ozdobne

Pierniki Salonowe

w paczkach po 40, 30 i 20 ct. **Placek królewski przekładany** 1 złr. 60 ct., **Paczka przekładanych pierników** z konfiturą za 50 ct.

Całusów 30 za 25 ct.

w fabryce pierników

K. Molęckiego

w Krakowie, przy ul. Brackiej pod l. 5.

Sprzedaż Gwiazdkowa

rozmaitych towarów bławatnych rozpoczęła się z dniem 4-go grudnia 1903 r.

W MAGAZYNIE POD FIRMĄ

M. Prauss, w Krakowie, Rynek l. 7

i trwać będzie do 24 grudnia codziennie.

Sprzedaże Piątkowe rozpoczną się po ukończeniu sprzedaży Gwiazdkowej, które trwać będą cały rok.

Ceny w ogólności bardzo niskie. 638 5 10

!!!Kalendarze na rok 1904!!!

K. Miarki: **Maryański** z 6 dodatkami 70 hal. **Skarb domowy,** karton. z 10 dodatkami 1 K. 20 h. **Katolicki** z 3 dodatkami 30 hal. oraz inne, jak: Prawdy 60 hal., Misyjne OO. Trapistów. 70 hal. Powieściowy po 60 hal. i kart. 1 K., Maryański po 60 i 80 hal., Wszechświatowy 1 kor., Uniwersalny 2 kor., Powszechny 2 kor., Pugilaresowy 30 hal., Kościuszkowski po 20 hal., 30 h. i 50 hal., Kieszonkowy 24 hal., opr. w skórkę po 70 h., biurkowe i ścienne po 30 hal., blokowe do zdzierania po 50, 60, 70 i 1 20 hal. oraz same bloki po 24 hal. poleca Handel dewocyonaliów

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (620-106-300)

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych włosów — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-137-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Oprawia obrazy, sztychy,

Premie Tow. przyjaciół sztuk pięknych w stylowych ramach szybko i najtaniej.

HANDEL DZIEŁ ARTYSTYCZNYCH

pod firmą

Henryk Frist, Kraków

ul. Floryańska l. 37. 602 5 10

Skład Piwa żywieckiego

z Arcyksiążęcego browaru

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci z dostawą na żądanie do domu

11 flaszek piwa cesarskiego kor. 2 hal. 10.

11 flaszek piwa marcowego kor. 2 hal. 50.

PORTER

nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany — **flaszka duża 41 hal., mała 33 hal.**

ALE znakomite jak angielskie słodkie i bardzo wzmacniające jak porter.

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE

LUDWIK LAZAR

ulica św. Anny L. 3, Telefon 423.

Obok składu jest urządzony pokój do śniadań z piwem żywieckim na szklanki. 642 2 5

Najodpowiedniejsze upominki na św. Mikołaja i na Gwiazdkę, jako to: Necesery, albumy na fotografie i kartki ilustrowane, garnitury z bronzu, podstawki pod zegarki, kałamarze, kasetki, necesery, portmonetki, portfele, papierośnice, garnitury do palenia itp. polecają po najniższych cenach

Janeczek i Woyciechowski

892

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litografowane

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

CERUJĘ

578 6 ?

obecnie tylko kilkakrotnie odznaczoną, w wielu pensyonatach zaprowadzoną, a przez liczne wybitne stowarzyszenia kobiet polecaną

automatyczną maszyną do cerowania i tkania „Rapid“,

gdyż jest to zajmującą zabawką wykonać tym przyrządem wszelkie w gospodarstwie domowem potrzebne roboty, jak: cerowanie pończoch, bielizny i t. p., mniej lub więcej uszkodzonych, **nietylko szybko, lecz także bardzo pięknie, równo, jakby świeżo utkane.** Każda uczennica może na tym przyrządzie **zupełnie samodzielnym** (a nie jest to jakaś część maszyny do szycia) natychmiast wykonać pracę bez zarzutu. — **Cena tylko 4 kor.,** po otrzymaniu kor. 4 40 opłatnie. Za zaliczką kor. 4 70. Sprzedaje i wysyła tylko **B. F. Paszkowski,** Dom handlowy, **Kraków, Karmelicka 44.**

Zginął młody pies, szesciomiesięczny dog, tygrysowaty, z obrożą. Znalazca zechce się zgłosić u stróża, ulica Floryańska l. 53, gdzie otrzyma sowitą nagrodę. 640 1 5

Brunatny Pies

z długim włosem z białą szyją (Collie) słyszy na wołanie „Lotti“ 667 zginął 12-go t. m. 1 3 Oddać w lagrze na Prądniku z wynagodzeniem.

Wzorowa prywatna Kuchnia

Od 15-go Grudnia wydaje bardzo smaczne obiady tylko na świeżym maśle.

Obiad z czterech dań 1 kor.
Obiad z trzech dań 80 hal.
Obiad mniejszy 60 halerzy.

Obiady jeść można ul. Zacisze 666 Nr. 7, I. piętro. 1 2



Wyłączny skład fabryczny.
TOM. GÓRECKI, KRAKÓW.
Cenniki na żądanie. 589 6 10

KOCE

bośniackie, czysto wełniane, miękie, puszyste, ciepłe i bardzo trwałe od najtańszych cen poleca firma

Dr Nieć i -Ska
W KRAKOWIE
Rynek gł. 25.
(Magazyn towarów wschodnich)
(487-5-) Nr 3

STRZELBA

znakomita lankastrówka szesnastka do sprzedania. Wiadomość: W. Butryna, Kraków, ul. Floryańska l. 33. 3 3

SKLEPIK

z dobrym targiem, jest tanio do odstąpienia. Wiadomość ulica Kanonicza l. 23, parter. 665 2 2

HANDEL

towarów korzennych połączony ze SKŁADEM NAFTY bardzo dobrze się rentujący istniejący od 9 lat, jest do odstąpienia. (660-2-4) Bliższa wiadomość w Administr, działu inser. „Nowin“.

RZADKA SPOSOBNOŚĆ!

WŁ. TOMASZEWSKI
w Krakowie, Rynek główny L. 16

przed zbliżającemi się Świętami w czasie od 1-go grudnia do 15-go grudnia b. r. urządza

WYSPRZEDAŻ
wysortowanych towarów
Z PORCELANY I SZKŁA
po znacznie zniżonych cenach.

Równocześnie polecam Szanownej P. T. Publiczności mój skład znanej z dobroci **HERBATY ROSYJSKIEJ.**

626 8 10 **Wł. Tomaszewski.**

Na Święta!

Zamówienia przyjmuje

Fabryka wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, ulica Bracka. **Telefon 498.**

Strucle, Torty, Babki.

Wielki wybór cukrów na Drzewko. — Masa migdałowa i orzechowa.

NA GWIAZDKĘ

Poleca najstosowniejsze PODARKI dla osób dorosłych, oraz dla dzieci wielki wybór **zabawek**

Anastazy Froncz
Kraków, Floryańska 17
(504-119-300)



Znany zakład koszykarski
R. Lipschütz
Stacya tramwaju

istniejący od r. 1880 przy ul. Sławkowskiej został przeniesiony z dniem 15 października b. r. na tę samą ulicę po tej samej stronie l. 14 I. p., naprzeciw Grand-Hotelu o l. 14 czem zawiadamiam Sz. P. T. Odbiorców. (491-19-26)

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro wykupuje się **bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (512-124-300)

MAGAZYN KATOLICKI
„MARIE“
konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
ul. Wiślna l. 2.
(501-148-300)

Miód pszczelny

prawdziwy podolski (patoka), kuracyjny - deserowy, wysyła po 5 kg. w blaszankach, (z powołaniem się na niniejszy anons) do każdej poczty opłatnie za zaliczką po 5 kor. 50 hal. Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach, p. **Siemikowce.** (649-4-6)

RATUJCIE PIENIĄDZE,
które nam wrogowie zabierają!

Krajowa Kawa

słodowa syst. ks. Kneippa jest **najlepszą** i **najtańszą.**

Kto jest cierpiący, niech pije „Kawę Serenitas“ do nabycia we wszystkich handlach. 627 5 12

Fabryka wyrobów krajowych
Teofil Sypniewski, Szewska 22.

WYRÓB KRAJOWY
slynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**
w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej. 574 11 36 poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-73-150)

P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telef. 336

W komisowym Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. TELESZNICKIEJ
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

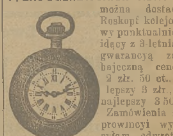
można tanio nabyć: **Garnitury** mebli, garnitur salonowy machon. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, **Kredensa,** Stoły do jadalń, duża **Gablotka** sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty. Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską. Mudury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Biblia złota klasy, ków starego i nowego testamentu. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (516-43-52)

Obiady prywatne

zdrowe i smacznie przyrządzone dostać można po bardzo przystępnej cenie przy ul. Sławkowskiej l. 6, M. S. II. p., drzwi II. (643-5-)

KAWA ZDROWIA
smaczna, pożywna i tania.
Wszędzie do nabycia.
z fabryki
Waśniewski Łuczko i Sp.
w Podgórzu, przy Krakowie.

TYLKO z GENEWSKICH FABRYK



można dostać Roskopf kolejowy punktualnie idący z 3-letnią gwarancyą za bajeczną cenę 2 złr. 50 ct., lepszy 3 złr., najlepszy 3 50. Zamówienia z prowincyi wysyłam odwrotnie i za zaliczką. — Dostarczam również Genewskich zegarków srebrne i złote od najtańszych do najdroższych. Adres: **Filia Genewskich zegarków.** Skrytka pocztowa 13/1 Kraków. 629 4 10

Kiedy zostanie otwartą???
GROTA TWARDOWSKIEGO
doniosą ogłoszenia i afisze.

Wchód do Groty Twardowskiego z ul. Brackiej l. 1 (róg Rynku głównego)

Senzacyjne widowisko! Na przemian **koncerty** muzyk wojskowych, cygańskich, kwartetów i t. d. — W niedziele i święta ranne **koncerta** śniadankowe. — Oprócz wymienionych win **wyszynk** ulubionego piwa okocimskiego.

OSOBNE POKOJE W STYLU ZAKOPIAŃSKIM.

BODEGA „VINAVIGO“

Rendez-vous dla obcych i panów oficerów. — Otwarte do rana.

Ulubiony i znany lokal przez podawanie najlepszych win naturalnych, austryackich (austr. Winzerhaus) i węgierskich. — Wyszynk na kieliszki wprost importowanych win reńskich, Bordeaux, hiszpańskich, jakotéż szampańskich renomowanych firm. — Wyborowa kuchnia wiedeńska o każdej porze. — Przy bufecie zawsze wielki wybór zimnych potraw i przekąsek.

O liczne odwiedziny uprasza z poważaniem **Józef Lohner** właściciel.

650 3 3

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510